

## ADAM NATANEK

ur. 1933; Kraków



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, współczesność, koncerty gościnne, współpraca z UMCS-em, praca dyrygenta

### Współpraca z ośrodkami krajowymi i zagranicznymi

Jako wolny strzelec dyrygowałem w wielu ośrodkach nie tylko Polski. No, jak to Niemcy mówią: jeden raz się nie liczy – ale jeżeli cię drugi, trzeci raz zaproszą, to jest potwierdzenie twoich kompetencji. Dlatego współpracowałem i z filharmonikami warszawskimi, których sobie cenię, i właściwie wiele [jest] nagrań archiwalnych, których dokonałem z Wielką Orkiestrą Radia i Telewizji w Katowicach, jak również z Orkiestrą Radia i Telewizji w Krakowie, oczywiście z orkiestrą Filharmonii Krakowskiej tak samo od czasu do czasu współpracowałem. No więc to jakoś mnie bardzo interesowało.

No i później się tak złożyło, chyba to był [19]71 rok, na uniwersytecie miał powstawać Instytut Wychowania Muzycznego i szukano, kto by mógł ewentualnie być jakimś pierwszym jego szefem, kierownikiem. No i zwrócono się do mnie. Po roku otrzymałem już docenturę, w [19]87 roku dostałem profesurę uniwersytecką. I tak się złożyło, że ja jeszcze współpracowałem gdzieś w drugiej połowie lat osiemdziesiątych z Hiszpanią z uwagi na to, że była moja współpracownica, która potem studiowała w Gdańsku, a potem razem z mężem wyjechała do Hiszpanii, gdzieś tam mnie w Pagaracie spotkała, to była taka agencja artystyczna, no i mówi: „Panie dyrektorze, pracuję między innymi razem z mężem w orkiestrze w stolicy Kastylji, no i mój szef [pyta], czy by mógł go ktoś zaprosić do Polski na prawach wzajemności”. No i on po prostu mnie zaprosił, ja jego zaprosiłem, ale z uwagi na to, że on potem odchodził, cały zespół życzy sobie maestro Adama Natanka, czy by nie objął filharmonii. I długo, długo ja jeździłem, jako [dyrygent] gościnny, pierwszy gościnny, przez trzy czy cztery lata zobowiązany byłem do tego, żeby co najmniej dwa razy w roku być. No a potem, w [19]90 roku zaproponowano mi, czy bym nie objął szefostwa artystycznego. No, podpisałem ten kontrakt. Na uniwersytecie wzięłem bezpłatny urlop na te kilka miesięcy.

To był ten okres w latach dziewięćdziesiątych, kiedy była transformacja ustrojowa, no i zaczęły się pewne sytuacje, kiedy ja tam byłem. Dostają telefony: „Dyrektorze, niech

pan wraca, bo dzieją się dziwne rzeczy równocześnie”. „A co grozi, rozwiązanie instytucji, upadek finansowy? Wszystko zostało załatwione, mnie nie ma”. „Chodzi o pana”. „A to jeżeli chodzi o mnie, to mnie to nie interesuje, to ja nie przyjeżdżam. Jeżeli o instytucję, to wsiadam do samolotu i przyjeżdżam”. No, potem doszedłem do wniosku następującego, że nagle powstała jakaś grupa inicjatywna, kilka osób, które od kilku miesięcy do kilku lat, no, gdzieś tam musiałyby wcześniej czy później odejść i jeżeli oni mają podsumować moją trzydziestoletnią obecność w tej instytucji, no to ubliża to mojej dumie osobistej i zawodowej. W związku z powyższym ja po tych kilku miesiącach jak przyjechałem, poszedłem do wojewody, poprosiłem sekretarkę, podyktowałem pismo: „Z uwagi na zaistniałą sytuację, która mi uniemożliwi pełnienie i egzekwowanie spraw wynikających [z obowiązków dyrektora] naczelnego i artystycznego, proszę o rozwiązanie [umowy] za porozumieniem stron”. No i nie wróciłem już do instytucji i sprawa się na tym skończyła.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-11-15, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"